

Bohdan Rymaszewski

Kierunek naszej ochrony zabytków

Ochrona Zabytków 31/4 (123), 215-220

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOHDAN RYMASZEWSKI

KIERUNEK NASZEJ OCHRONY ZABYTKÓW

Jeśli dla oceny obecnej sytuacji ochrony zabytków w Polsce posłużymy się wagnerowskim¹ określeniem, że stanowi ona reakcję współczesności na przeszłość, to zarysuje się obraz przeświadczenia o potrzebie działania na rzecz utrzymania zasobów zabytkowych. Pozytywny stosunek do nich jest dziś powszechny. Zawdzięczamy to w niemałej mierze jednoznacznej postawie najwyższych władz politycznych, które w latach siedemdziesiątych parokrotnie podkreślały wagę przywiązania do tradycji i dziedzictwa narodowego. Dlatego też łatwiej było rozwinąć szeroką akcję popularyzatorską i publicystyczną na rzecz ochrony zabytków. Wprawdzie śledząc wypowiedzi prasowe, telewizyjne i radiowe, skrupulatnie wyłapujące przykłady zaniedbań czy zagrożeń w stosunku do poszczególnych zabytków, można by odnieść fałszywe wrażenie, że w tej dziedzinie przechodzimy okres kryzysowy, tymczasem na polu ochrony dóbr kultury robimy obecnie więcej niż kiedykolwiek dotychczas. Po prostu w latach poprzednich publicystyka była nastawiona przede wszystkim na prezentowanie osiągnięć, a nie na krytykę. Ponadto rozszerzył się niepomiaralnie przedmiot naszego zainteresowania. Od kilku lat obejmujemy ochroną obiekty pochodzące z drugiej połowy XIX i początku XX w., a nawet niektóre z okresu międzywojennego. W stosunku do grup tradycyjnie „uznanych”, jak np. do budownictwa ludowego, parków, cmentarzy czy zabytków techniki, ujawnia się obecnie ich rzeczywistą ilość i formułuje konkretne programy konserwatorskie. Zakres zadań ochrony rozszerzany jest między innymi przez tempo budowy kraju. Niesie ono naturalne podwyższanie wartości istniejącej substancji, gdyż przy olbrzymim przybytku nowych kubatur automatycznie zmieniają się proporcje ilościowe między „nowym”,

a „starym”. Tym samym podnosi się wartość spuścizny historycznej, opartej na indywidualnych rozwiązaniach. Rozmach nowoczesnych inwestycji stwarza czasami kolizje przy ich wkraczaniu do stref chronionych. Aby nie ucierpiały interesy przeszłości i przyszłości, trzeba więc dostatecznie wcześniej nie tylko wyznaczyć obiekty i kompleksy nas interesujące, ale określić ich rolę we współczesnym środowisku oraz zaproponować ich funkcję z myślą o zapewnieniu utrzymania dawnej substancji. Innymi słowy, musimy coraz bardziej odchodzić od ochrony pasywnej opartej tylko na zakazie, na rzecz ochrony aktywnej, charakteryzującej się propozycją rozwiązań.

Wydaje się, że dogodne warunki tworzy w pełni już wykształcony ogólnopolski system ochrony zabytków². Splata on ściśle działania Ministerstwa Kultury i Sztuki i innych resortów, wojewódzkich konserwatorów zabytków z muzeami, PKZ-tami, „Desą”, Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków i terenowymi biurami badań i Dokumentacji Zabytków. Wiąże także przedsięwzięcia badawcze³ i praktyczne, prowadzone przez wyższe uczelnie, instytuty naukowo-badawcze, muzea itp. Sprzyja temu między innymi sprawdzona przez dziesiątki lat zasada traktowania muzeów jako pracujących w specjalnych warunkach ogniów ochrony zabytków⁴. Na skutek zmian w podziale administracyjnym kraju zyskałszy znaczny wzrost liczby służb konserwatorskich i szersze włączenie muzeów do działań na rzecz ochrony. Obecnie mamy 49 wojewódzkich konserwatorów zabytków, 5 miejskich i 36 wojewódzkich biur badań i Dokumentacji Zabytków. Ponadto czterech dyrektorów muzeów ma uprawnienia konserwatorskie w stosunku do zespołów architektonicznych. Podobne zadania pełnią dziesiątki muzeów w odniesieniu do zabytków

¹ Cytuję za J. Fryczem, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795—1918*, Warszawa 1975 r.

² Po reformie administracyjnej minister kultury i sztuki wydał wytyczne (5.VI.1975 r.) *W sprawie dostosowania struktury organizacyjnej i zakresu działania jednostek terenowych Ministerstwa Kultury i Sztuki*. W myśl tych wytycznych wojewódzcy konserwatorzy zabytków działają z upoważnienia wojewody w randze zastępcy dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki, z powierzeniem im całokształtu spraw konserwatorskich i muzealnych. Z kolei regulamin Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 26 maja 1976 r. całość spraw ochrony dóbr kultury i muzealnictwa powierza Zarządowi Muzeów

i Ochrony Zabytków, wyznaczając mu nadzór merytoryczny nad działalnością terenowych służb konserwatorskich, muzeów terenowych, pozaresortowych i społecznych, zarządzanie muzeami podległymi Ministerstwu oraz Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków, ponadto nadzór nad PP PKZ, „Desą” i Kierownictwem Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu.

³ Dla naszej dyscypliny podstawowe tematy zostały ujęte w problemie międzyresortowym „Pomniki kultury źródłem świadomości narodu”.

⁴ Por. P. L e o n, *Monumentes historiques, Conservation, Restauration*, Paris 1917.

archeologicznych, kultury ludowej, techniki, ruchomych itp.

Ze względu na ponadregionalne, a w części ponadczasowe znaczenie ochrony dóbr kultury i jej skalę, oczywista staje się potrzeba ogólnopolskiej koordynacji przedsięwzięć i konfrontacji metod. Temu celowi ma służyć ogólnokrajowy program ochrony dóbr kultury i rozwoju muzeów, zainicjowany w 1976 r. przez Generalnego Konserwatora Zabytków. Na podstawie rozesłanych przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków wytycznych wszyscy wojewódzcy konserwatorzy złożyli w 1977 r. swoje programy. Były one oceniane przez Wojewódzkie Rady Ochrony Dóbr Kultury, a w 1978 r. zostaną skonfrontowane i uściślone w grupach regionalnych oraz specjalistycznych (np. zajmujących się parkami etnograficznymi, zespołami staromiejskimi, zabytkami inżynierii wojskowej itp.). W wersji ostatecznej zostaną wyznaczone główne kierunki działania. Wieloletnie, a nawet wielowiekowe doświadczenia wskazują jednak, że są i zawsze były znaczne różnice w pojmowaniu istoty zabytków, a co za tym idzie również praktycznego rozumienia takich programowych określeń, jak „konserwacja”, „restauracja” czy „rewaloryzacja”. Innymi słowy, chęć i deklaracja chronienia oznaczała czasami działania pomniejszające wartości zabytkowe⁵. Ten stan rzeczy zmusza do przeprowadzenia choćby pobieżnego przeglądu założonych celów i metod postępowania.

Można by najogólniej zapytać, czym właściwie my się zajmujemy? Jaki zakres znaczeniowy kryje się pod terminem „dobro kultury”, a jaki pod terminem „zabytek”? Wydawałoby się, że nie wymaga to uściśleń. Powszechnie nie mamy jednak do czynienia z jednako- wym rozumieniem rzeczy. Usankcjonowane ustawą z 1962 r. pojęcie „dobro kultury” dotyczy efektów i instrumentów działalności kulturalnej. Jest ono zresztą najczęściej całkowicie utożsamiane z „zabytkiem”. Tymczasem semantycznie odnosimy je także do wytworów współczesnych, a więc nie stanowiących przedmiotu ochrony. Tradycyjnie uważaliśmy, że zabytkiem jest dzieło rąk ludzkich, charakterystyczne dla danej epoki. Sformułowanie to nie jest wystarczająco precyzyjne. Nawet nie zapowiada, koniecznej przecież w praktyce, zasady wyboru, którą na co dzień stosować trzeba przez pryzmat wyjątkowości z uwzględnieniem wszystkich, wciąż aktualnych wartości sprecyzowanych przez A. Riegla⁶.

Stosowane u nas powszechnie określenie „zabytek” różni się od terminów używanych w większości języków obcych. Jest bowiem pojęciem szerszym niż np. francuskie i angielskie „monument”, włoskie „monumento”, rosyjskie „pamiatnik” czy niemieckie „Denkmal”. Mają one bowiem nie tylko w źródłosłowie wymowę „monu-

mentalną”. Tymczasem u nas współcześnie słowo „pomnik” adresowane do obiektów dawnych odnosimy jedynie do obiektów wyjątkowo znaczących, np. Wawelu czy obozu w Oświęcimiu, jako Pomnika Walki i Męczeństwa.

Uwarunkowania historyczne, w których w naszym kraju słowo „zabytek” upowszechniło się, spowodowały, że objęło ono szerszy niż gdzie indziej krąg. W rozdartej rozbiorami Polsce rolę spajającą przejmowały wszelkie elementy mogące sprzyjać odczuwaniu tożsamości narodowej, które w XIX w. określane były mianem „starożytności”. Oprócz „pomnikowej” architektury i sztuki czasów Piastów i Jagiellonów dotyczyło to, między innymi, „znalezisk słowiańskich”, budowli i przedmiotów kultury ludowej, dowodów zdobycy cywilizacyjnych, a także rodzimego krajobrazu, kształtowanego przez przyrodę i rękę ludzką. Poszukiwania źródeł poczucia narodowego dały nam z jednej strony bardzo szerokie, nowoczesne pojmowanie zabytków, a z drugiej — wysoce emocjonalne rozumienie roli ich ochrony. Stosunek do zabytków stał się jednym z wykładników patriotyzmu. Wagę tego doceniali także ci, którzy chcieli polskość zdławić. Stąd np. w zaborze pruskim w ramach „Kulturkampfü” Prusacy usiłowali wykorzystywać zabytki jako instrument germanizacji, podejmując próby fałszowania historii i jej dokumentów w postaci zabytków⁷. Niszczycielską działalność hitlerowców z kolei wyznaczyły sformułowania z *Mein Kampf* — „zabierzcie narodowi jego pamiątki, a w ciągu jednego pokolenia przestanie być narodem”. Nie bez związku z tym jako reakcja samoobronna rozpowszechnił się u nas termin „narodowy” w stosunku do poszczególnych zabytków. Wyniesiony został on na szerokie wody już w nurcie Wielkiej Rewolucji Francuskiej⁸, lecz ponownie często operuje się nim i dziś. Być może u nas znalazł on rację jako echo dźwignia ze zniszczeń doznanych podczas ostatniej wojny. Dobre intencje pozwalałyby na przejście do porządku dziennego nad nieprecyzyjnością tego określenia, gdyby nie powodowało to nieporozumień w odniesieniu do poszczególnych obiektów zabytkowych. Między „dobrem kultury narodowej” a „dziełem narodowym” występuje nie wymagająca wyjaśnień różnica. Zabytkami polskimi nie są wyłącznie obiekty wykonane rękami Polaków, lecz wszystkie będące naszą własnością, znajdujące się na naszym terenie, w Polsce.

Nasze zasoby zabytkowe były wielokrotnie przedmiotem zniszczeń i wojennych grabieży, natomiast tą drogą lub poprzez eksploatację kolonialną nie uzupełnialiśmy zasobów dóbr kultury. Dlatego śmiało możemy mówić o całej spuściźnie historycznej jako narodowym skarbie, a o programie jego ochrony jako o kierunku wykorzystania bogactwa narodowego.

⁵ Ilustrować to może np. sformułowana przez S. Sierakowskiego w 1917 r. koncepcja „uświetnienia miasta” Krakowa. Zgodnie z nią skazywano na likwidację wiele zabytkowych obiektów, m.in. kramy otaczające Sukiennice. Podobną wymowę ma także podjęta w tym czasie uchwała Rady o zburzeniu kompleksu ratuszowego; chodziło o postawienie w tym miejscu innej budowli, „dochód skarbowi przynoszącej i miasto upiększającej” (por. K. Bąkowski, *Kroniki Krakowa 1796—1848*, „Biblioteka Krakowska”, nr 30, 1906, s. 79). Podobnych przykładów można niestety zacytować sporo i z naszych czasów.

⁶ Por. *Konferencja Konserwatorska „Architekt”*, nr 6, 1906, s. 108; A. Riegl, *Der moderne Denkmalkultus sein Wesen und sein Entstehen in Wien*, Leipzig 1901; W. Frodl, *Pojęcia i kryteria war-*

tościowania zabytków, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, seria B, t. XIII, Warszawa 1966.

⁷ Wymownym przykładem może być m.in. przeprowadzony w 1839 r. w Malborku remont średniowiecznej bramy miejskiej. W ramach prac dokonano wiele uzupełnień, m.in. dodając tarce z czarnymi, zakonnymi krzyżami, których nigdy tam nie było, a czego miano pełną świadomość. Wprowadzono je, by „podkreślić krzyżackość” (por. B. Schmid, *Die Denkmalpflege in Westpreussen 1804—1910*, Gdańsk 1910).

⁸ We Francji od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej używano dla określenia zabytków terminu „monument nationale”, a dopiero od lat trzydziestych XIX w. przyjął się termin „monument historique” (M. Walicki, *Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego (1827—1862)*, Warszawa 1931).

Już od początku naszego stulecia głosiliśmy zasadę „konserwacji, a nie restauracji”. Intencję tę na forum światowym upowszechnia *Karta Wenecka* z 1964 r. Wiemy jednak, że w praktyce bardzo rzadko prowadzi się „czystą” konserwację. Na ogół mamy do czynienia, w mniejszym lub większym stopniu, z procesem ustawicznego dostosowywania dawnych obiektów do wciąż nowych warunków. Przy pełnym rozumieniu wszystkich wartości zabytku działanie to powinno oznaczać jedynie podtrzymywanie egzystencji. Niestety, najczęściej towarzyszy mu chęć pokazania „stanu pierwotnego”, co na ogół oznacza zamienianie dokumentu w impresję. Prowadzi bowiem do niszczenia nawarstwień i do rekonstrukcji. Ta zaś z kolei stanowi początek nie kończącej się drogi. W stosunku do obiektu historycznego zamiar pokazania „stanu pierwotnego” jest złudną nadzieją na cofnięcie czasu. Nawet gdyby wiedza i możliwości techniczne, np. w jakimś renesansowym pałacu, pozwalały na przywrócenie odpowiadających tej epoce detali, to przecież w którymś momencie musi nastąpić zetknięcie z otaczającą współczesnością i wywołać przebudzenie ze snu o wędrownie w czas dawno miniony.

Ustawiczną wątpliwość, czy chodzi nam o pokazanie zabytku w jego dawnym czy też zastanym stanie dopełnia prawo każdej epoki do wyciskania własnego piętna. Świadomość tych skrajnych skłonności powinna chyba towarzyszyć każdej decyzji konserwatorskiej, bo sam fakt ingerencji w zabytek je rodzi.

Trudno dla wszystkich rodzajów obiektów wyznaczyć jedną, jednoznaczną metodę postępowania. Tylko w pewnej mierze może nią być elastyczność i zasada, że przed każdym fizycznym działaniem należy przeanalizować wszystkie wartości danego zabytku i jego otoczenia, od wynikających z jego autentyczności po przydatność użytkową. Również program ochrony należy traktować jedynie jako zasadniczy kierunek, oparty na wartościowaniu stanu posiadania i zestawianiu przypuszczalnych możliwości wykorzystywania.

Program ochrony powinien być powiązany ze współczesnym planowaniem przestrzennym i planowaniem gospodarczym. Dziś bowiem myślimy o ochronie obiektów, które tworzą całe zespoły, a także formułujemy plany konserwatorskie w układach wieloprzestrzennych. Oznacza to, że obok substancji zabytkowych wsi czy miast uwzględniamy także kierunki dróg, powiązania z krajobrazem itp. Przed kilku laty dr H. Pieńkowska pod tym kątem przeanalizowała region krakowski. Podobnie ostatnio z inicjatywy WKZ w Gdańsku miejscowy Wydział Architektury Politechniki przygotował programy dla regionu nadmorskiego. Uwzględniono w nim wszystkie elementy krajobrazowe i kulturowe, które powinny być utrzymane lub przekształcone w poczuciu wartości historycznej. Z takich analiz, prowadzonych w Gdańsku pod kierunkiem prof. J. Stankiewicza i na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej pod kie-

runkiem doc. A. Gruszeckiego, przyjęło się pojęcie „przestrzennego środowiska kulturowego”. Wyznacza ono ramy zainteresowania poszczególnych konserwatorów na ich terenie oraz strefy ścisłej współpracy ze służbami planowania przestrzennego i ochrony przyrody. W układzie ogólnokrajowym realizuje się to m.in. poprzez udział Generalnego Konserwatora Zabytków w Państwowej Radzie Planowania Przestrzennego i współdziałanie z Ministerstwem Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Na terenie poszczególnych województw mamy już wiele konkretnych opracowań. Dotyczą one m.in. Oliwy, Helu, Pojezierza Kaszubskiego. Na mniejszą skalę wykonuje się plany o podobnie złożonym profilu dla rezerwatów krajobrazowych, np. w Kamienicy k. Odrzykonii (woj. krośnieńskie). W stosunku do zespołów miejskich, takich jak Kazimierz Dolny lub Sandomierz⁹, również wykonano dokumentację podporządkowane idei ochrony krajobrazu. W pierwszym wypadku nowy projekt rewaloryzacji, mający wagę dokumentu urbanistycznego, zahamował groźne dla sylwety kazimierskiej zamiary lokalizacji wielkich obiektów wypoczynkowych. W drugim — mamy już za sobą większość prac inżynierskich, budowlanych i konserwatorskich.

Troska o ośrodki staromiejskie stanowi u nas tradycyjnie jedno z głównych zainteresowań służby konserwatorskiej¹⁰. Zrodzona na skutek olbrzymich zniszczeń potrzeba odbudowy całych kompleksów pociągnęła za sobą współpracę wielu specjalistów. Podejście do programów oparte na szerokich badaniach, m.in. historycznych, archeologicznych czy architektonicznych, oraz ścisłe powiązanie z planowaniem przestrzennym wyrobiło zasadę kompleksowości, którą chlubi się „polska szkoła konserwatorska”. Obecnie mamy za sobą okres historycznych odbudów. Ostatni akt stanowi Zamek Królewski w Warszawie. Spośród około 150 ośrodków, które w wyniku wojny utraciły około 90% dawnej substancji¹¹, tylko kilkanaście podlegało pracom rekonstrukcyjnym. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w kilkudziesięciu innych, wobec zachowania tylko kilku czy kilkunastu obiektów zabytkowych, wzniesiono w strefie historycznej współczesne osiedla. Obecnie jest jeszcze drugie tyle ośrodków o metryce historycznej, które oprócz pewnej liczby dawnych budowli mają znaczne puste tereny uzbrojone. Dotyczy to zarówno dzielnic i miast zniszczonych podczas wojny, jak i miejscowości, w których zdekapitalizowana zabudowa uległa wyburzeniu. Wkracza się tam ze współczesnym budownictwem, najczęściej mieszkaniowym. Wymaga to precyzowania postulatów konserwatorskich pod adresem projektantów.

Od dziesiątków lat rozpowszechnił się u nas stereotyp traktujący jako główny wymóg w miastach historycznych: zachowanie historycznego planu. Do tego przekonania zapewne przyczynił się A. Lauterbach¹², ale jego rozprawa powstała w zupełnie różnych od naszych

⁹ Idea ochrony walorów krajobrazowych ma już tradycję. Opracowany w 1820 r. projekt *Upiększenia Sandomierza* ma wyraźnie takie ambicje (por. *Rys ogólny Urzędzeń i Spostrzeżeń dotyczących się Projektu Prezesa Komisji Województwa Sandomierskiego, co do wewnętrznego i zewnętrznego upiększenia Miasta Muncipialnego Sandomierza*, 15.IV.1820. Archiwum Akt Dawnych — Akta KRSW, sygn. 2928).

¹⁰ Zagadnienie to akcentuje wyraźnie wydana w 1920 r. programowa broszurka pt. *Opieka nad zabytkami i ich konserwacja*. Dnia

24.X.1936 r. ukazał się też okólnik Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w sprawie *Ochrony charakteru miast starych i dzielnic staromiejskich* (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Rep. 4).

¹¹ K. S e c o m s k i, *Bilans zniszczeń wojennych*, [w:] *XX lat Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 53.

¹² A. L a u t e r b a c h, *Zarys budowy miast podług zasad artystycznych*, „Sztuka”, t. 5, 1914.

warunkach i w innym zamyśle. Niemniej jednak dotychczas dla wielu projektantów podstawowym wyznikiem konserwatorskim jest utrzymanie „dawnej siatki ulic”, przy znacznej swobodzie operowania nie tylko nowymi bryłami, ale także ich rozstawieniem w obrębie historycznego ośrodka. Zaprzecza to istocie układu przestrzennego, operującego trzema wymiarami. Ponadto bardzo wątpliwe staje się przekonanie o potrzebie zachowania średniowiecznego planu przez utrwalenie siatki ulic, zaznaczanych jezdniami i trotuarami, a bez utrzymania linii dawnej zabudowy. W najlepszym wypadku stanowi to poszanowanie inżynierskich prac „regulacyjnych”, wykonanych na ogół u nas w drugiej połowie XIX w. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że jeszcze kilka lat temu, aczkolwiek ogłoszone zostały liczne konkursy na zabudowę miast historycznych, trudno było znaleźć zadawalającą z punktu widzenia konserwatorskiego formułę zabudowy w obrębie strefy zabytkowej. Mimo ustępstw w zakresie wysokości nowych budynków, ich typowość przesądziła o negatywnych rezultatach. Nawet takie próby, jak np. w Malborku¹³, gdzie starano się nawiązać do dawnego układu przestrzennego, przyniosły zaledwie połowiczne rezultaty.

Obecnie można mówić o dużo dogodniejszej sytuacji. Po pierwsze, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wykazuje zrozumienie dla zasady dowiązania się zabudową nową do zabudowy istniejącej. Po drugie, porozumienie ze spółdzielczością mieszkaniową pozwala na odejście od projektów typowych. Warunki te powinni wykorzystać projektanci w konsultacji z konserwatorami, szukając takich rozwiązań, które zapewniłyby właściwe współistnienie nowych budowli z tradycyjnym układem przestrzennym i zachowanymi budowlami starymi. Wydaje się, że przy tych poszukiwaniach musi obowiązywać od wieków znana zasada wyprowadzania formy z funkcji. Wprawdzie już w XX w. chciano ją wielokrotnie przekreślić, a niektórzy nawet twierdzą, że odcięcie się od tej zasady ma znamionować architekturę XXI czy XXII w., lecz taki „postęp” nie musi przecież rozwijać się na tkance zabytkowej. Chęć zapewnienia sobie miejsca w historii architektury nie musi łączyć się z wchodzeniem w środowisko już tam odnotowane z budowlami nie respektującymi go. A to z kolei zobowiązuje do określania takich użytkowników dla stref historycznych, którzy nie spowodują całkowitego zdominowania „nowością” zachowanych elementów „dawności”. To samo, choć w nieco odmiennej formie, dotyczy również historycznych dzielnic, miast, miasteczek i osiedli. Do nich w ostatnich latach zaliczyliśmy także niektóre zespoły z drugiej połowy XIX w., a nawet z początku XX w. Poczynając od drugiej połowy lat pięćdziesiątych wykonano w Polsce, głównie w PKZ-ach, ponad 700 studiów historyczno-urbanistycznych. Wniosły one wielki wkład do wiedzy o historycznych osiedlach. Wnioski konserwatorskie nie zawsze niestety, jak wykazała praktyka, stanowiły wystarczające zapewnienie ochrony. W większości

wypadków typowały one pewne „nienaruszalności”, bez wskazywania rozwiązań godzących interes historyczny z współczesnym.

Dlatego, podobnie jak w stosunku do odbudowywanych ze zniszczeń dzielnic staromiejskich, także dla zachowanych ośrodków wystąpiła konieczność formułowania programów, powiązanych z planami urbanistycznymi otoczenia. Już w 1957 r. z zadania tego wywiązał się Toruń¹⁴, ale jeszcze kilka lat temu podobne opracowania miało zaledwie kilka miast. Ostatnio metoda i technika programowania znacznie się udoskonaliła przy pełnym wykorzystaniu zarówno naszych, jak i zagranicznych doświadczeń. W sumie w ciągu ostatnich kilku lat udało się opracować dla ponad 70 miast programy rewaloryzacji. Były one w 1977 r. prezentowane na ogólnopolskich przeglądach w Rzeszowie i Toruniu. Opracowania tego typu wykonuje się zgodnie z wnioskami analizy¹⁵, przeprowadzonej dla wszystkich miejskich ośrodków historycznych. Rozróżnia ona historyczne ośrodki miejskie o wybitnych walorach zabytkowych wymagające kompleksowej rewaloryzacji; o walorach zabytkowych wymagające kompleksowej sanacji; o wysokich walorach przestrzenno-krajobrazowych wymagające ograniczeń w zakresie nowych inwestycji oraz ośrodki zabytkowe zagrożone degradacją wobec braku możliwości rozwojowych wymagające wskazania potencjalnych funkcji podstawowych.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że w ramach projektów rewaloryzacyjnych należy dokonać ocen z dwóch punktów widzenia: funkcjonalnego i przestrzennego, i to zarówno z pozycji historycznej, jak i współczesnej¹⁶. Np. typuje się przez pryzmat wartości funkcji zabytkowej budynku do utrzymania lub wprowadzenia w nich zmian zgodnie z wymaganiami użytkowników. Równocześnie w ramach analizy przestrzennej określa się utrzymanie poszczególnych kubatur w stanie istniejącym lub wymagającym uzupełnień czy wyburzeń. Propozycje te mogą wynikać nie z oceny historycznej wartości przestrzennej, lecz z programu adaptacji np. na cele mieszkalne. W tym wypadku nie dość nasłonecznione na ogół oficyny nie odpowiadają współczesnym wymaganiom. Najczęściej nie reprezentują one wartości zabytkowych, co stanowi usprawiedliwienie ich likwidacji. Nie powinno się jednak dopuszczać do automatycznych wyburzeń. Prowadzą one bowiem do tworzenia wewnątrz bloków placów przekreślających dawne rozczłonkowanie i zacierających charakter dawnych czynszowych zespołów, będących dokumentem określonego etapu historycznego.

Tendencja do czysto technicznego, schematycznego projektowania sanacji zespołów staromiejskich, występująca w wielu krajach zachodnioeuropejskich, pojawia się częściowo i u nas, co powinniśmy traktować jako zagrożenie dla staromiejskich zespołów.

Z ponad 600 miejskich ośrodków historycznych tylko kilkunastu zespołom grozi u nas obumieranie ze względu na brak w nich gospodarczego czynnika miastotwórczego. Jako przykład można tu wymienić m.in. Nieszawę

¹³ S. B a u m, *Odbudowa zespołu zabytkowego w Malborku*, „Architektura”, nr 4, 1961 r.; Fr. K u n k a, *Zamyślenia nad niektórymi současnými urbanistickými pracemi v obvodach historických měst*, „Památková péče”, nr 6, 1963.

¹⁴ B. R y m a s z e w s k i, *Zagadnienia konserwatorskie i przyszłość toruńskiej dzielnicy staromiejskiej*, „Rocznik Toruński”, nr 1, 1959.

¹⁵ Jest to praca zespołowa kierowana przez zastępcę Generalnego Konserwatora Zabytków — dra hab. Krzysztofa Pawłowskiego.

¹⁶ Por. B. R y m a s z e w s k i, *Wymagania konserwatorskie w programie przebudowy miejskiej dzielnicy zabytkowej na przykładzie Torunia*, *Materiały robocze II Przeglądu Planów Miejsowych IUiA*, Warszawa 1970.

w województwie wrocławskim. Odsunięta od głównych dróg, podstawowy swój walor opiera dziś na pięknej klasycystycznej zabudowie. Aby móc przetrwać, wymaga jednak wdrożenia programu zagospodarowania. Podobnie rzecz się ma z Lanckoroną i kilkoma innymi miejscowościami.

Brak możliwości inwestycyjno-remontowych, wynikających ze „zbyteczności” danego ośrodka, u nas na szczęście nie jest tak drastyczny, jak w niektórych państwach zachodnioeuropejskich. Naszym miasteczkom historycznym częściej niż degradacja grożą nadmierne inwestycje. Ujawnia się to czasami w dążności do wymiany dawnej substancji na nową, tworzoną metodami uprzemysłowionymi. Co gorzej, niekiedy zagrożenie wynika z ambicji projektantów lub inwestorów, którzy pragną pozostawić dostatecznie widoczny znak swojej działalności, np. w postaci wyniosłego gmachu lub zdecydowanie odcinającej się od otoczenia formy architektonicznej. Broniąc zachowanych wartości odziedziczonych po poprzednich pokoleniach, nie możemy przyjąć takiego postępowania, mimo przekonania o prawie każdej epoki do własnego wyrazu twórczego. Nowe wartości nie mogą jednak niweczyć wartości zastanych.

Utarło się przekonanie, że wszystkie obiekty zabytkowe powinny zostać odbudowane. Prawdopodobnie na skutek zniszczeń, głównie spowodowanych działaniami ostatniej wojny, pojęcie „zabytkowej ruiny” przyjęło się tylko jako stan oczekiwania na następny etap realizacji. Tymczasem malownicza „trwała” ruina zamku, klasztoru czy kościoła może być również elementem krajobrazu, potrzebnym współczesności. Oczywiście wówczas, gdy stan obiektu nie kwalifikuje go do odbudowy. Nie znaczy to wcale, że wracamy do poglądów Johna Ruskina. Nie chodzi nam o niedotykanie ruiny, lecz o upowszechnienie praktyki zagospodarowania tego typu zabytków. Na pewno dobre przykłady szczątków historycznej budowli, odpowiednio zagospodarowanej turystycznie, mogą być obiektami potrzebnymi. Podobnym nieporozumieniem jest przekonanie, że każda baszta, brama czy fragment muru obronnego muszą być zaadaptowane lub zrekonstruowane, tak aby stanowiły kubatury użytkitarne. Niejednokrotnie wymaga tego sytuacja, ale w czwartej ćwierci XX w. możemy chcieć, aby dawny element obronny w miejskim zespole stanowił tylko świadectwo historii, był elementem wplecionym do nowoczesnego krajobrazu miasta i nie musi podlegać daleko idącym przebudowom.

Powinniśmy również pamiętać o dziewiętnastowiecznych fortyfikacjach, które, jako dzieła powstałe w okresie zaborów, wywołują często nasz niezbyt przychylny stosunek. Przeznaczenie dziewiętnastowiecznych a nawet dwudziestowiecznych budowli militarnych na cele turystyczne stosuje się szeroko na świecie. Nerozeznanie wartości i przydatności tych obiektów może wpłynąć na ich stopniowe niszczenie. Dlatego właściwe propozycje dotyczące ich zagospodarowania są potrzebą chwili. Odnosi się to także do obiektów późniejszych, związanych z ostatnią wojną. Westerplatte czy Wał Pomorski, już odpowiednio zadbane, są symbolem, a przecież tego typu miejsc godnych wyeksponowania jest w naszym kraju znacznie więcej.

Szeroką, lecz stosunkowo mało rozpoznaną grupę zabytków stanowią obiekty związane z historią techniki. W ramach ochrony zabytków architektury roztaczało się opiekę nad wieloma dawnymi zakładami przemysłowymi. Zainteresowanie to skupiło się jednak na samych

budynkach, często z pominięciem urządzeń i maszyn. Mankament ten wynika z braku znajomości historii techniki u zajmujących się ochroną. W wypadku obiektów stosunkowo „młodych” bez rozumienia technologii danej dyscypliny trudno było ustalić wartość i reprezentatywność poszczególnych urządzeń, a także ocenić, czy dana maszyna może być dobrą ilustracją rozwoju naszej cywilizacji. Dla zapobieżenia wynikającym z tego powodu stratom został opracowany program ochrony zabytków techniki i rozwoju muzealnictwa technicznego. Podstawa jego realności polega na przyjęciu ścisłej współpracy służb ochrony zabytków z organizacjami zawodowymi, skupiającymi się w NOT. Zapewnia to fachowe rozpoznanie i roztoczenie opieki nad zabytkowymi obiektami, reprezentującymi poszczególne dziedziny. Już obecnie np. kolejarze zinwentaryzowali i zweryfikowali zabytki kolejnictwa. Podjęli przy nich niezbędne prace remontowe. Zorganizowali także dwa muzea poświęcone tej dyscyplinie — jedno dotyczące kolei szerokotorowej (Warszawa), drugie — wąskotorowej (Wenecja). W tym ostatnim funkcjonuje kolejka, którą zwiedzający mogą odbywać krótkie podróże. Czynne prezentowanie dawnych urządzeń jest niewątpliwie formą szczególnie trafną w muzealnictwie technicznym. Na tej zasadzie działa już m.in. muzeum papiernictwa w Papierni koło Dusznik, a będzie działał oddział muzeum w Fabryce Fajansu we Wrocławku i wiele innych.

Z kolei ściśle związane z przemysłem dzieje klasy robotniczej powinny być upamiętnione w Izbach Tradycji, organizowanych w poszczególnych zakładach pracy. Powinny też o nich mówić zachowane przykłady budownictwa proletariackiego. Spośród nich tylko niektóre mogą pełnić funkcję muzealną, dla większości trzeba znaleźć inne formy użytkowania. Jako przykład mogą tu posłużyć domy tkaczy w Zgierzu, które zamierza się dostosować do potrzeb drobnego rzemiosła. Oczywiście nawet w takim trafnym rozwiązaniu tkwi rozbieżność między tendencją do podniesienia współczesnego standardu użytkowego a prawdą o dawnych warunkach egzystencji.

Zjawisko to chyba jeszcze bardziej występuje w wypadku obiektów budownictwa ludowego. Wzrost poziomu ekonomicznego na wsi prowadzi do gwałtownej wymiany drewnianych chałup na współczesne budynki murowane. Zamiar uchronienia jak największej liczby przykładów dawnego budownictwa wiejskiego realizuje się wieloma drogami: przez dalszą rozbudowę tzw. skansenów, remonty i adaptacje na cele kulturalne poszczególnych obiektów *in situ*, przenoszenie poszczególnych chałup na nowe miejsca z przeznaczeniem na domy letniskowe, wreszcie tworzenie całych wsi letniskowych. Te ostatnie tworzy się przez przenoszenie kilkunastu dawnych wiejskich domów na nowe, atrakcyjne z punktu widzenia rekreacyjnego tereny (np. w Ciechanowcu lub Janowcu k. Kazimierza Dolnego). Zakłada się również przekształcenie podupadających gospodarczo, a interesujących etnograficznie wsi w osady letniskowe. Zamiar taki podjęto między innymi w województwie białostockim w stosunku do tatarskiej miejscowości Kruszyniany czy białoruskiej Czyże.

W wyniku zmiany stosunków społecznych straciło pierwotną funkcję wiele tysięcy pałaców i dworów. Kilkaset z nich dotychczas nie znalazło przeznaczenia. Stąd poszukiwanie właściwych użytkowników nadal uważać należy za jedno z najważniejszych zadań służby konserwatorskiej. Od lat konsekwentnie prowadzona

akcja przeznaczania tych zabytków na cele wypoczynkowe, obok funkcji muzealnych, daje chyba najlepsze rezultaty.

Podobnie należy ocenić widoczne w ciągu ostatnich lat przełamanie co najmniej obojętności właścicieli wielu dawnych rezydencji. PGR-y i inne instytucje podległe Ministerstwu Rolnictwa z własnych środków i często za pomocą własnych ekip remontowych, a przy tym pod nadzorem konserwatorów doprowadziły do właściwego stanu kilkadziesiąt zabytkowych pałaców i dworów.

Działania te łączą się ze wzrostem poczucia potrzeb kulturalnych społeczności wiejskiej i należy je w dalszym ciągu z najwyższą starannością popierać. Sprzyja temu ogłoszony w 1975 r. przez Generalnego Konserwatora Zabytków ogólnokrajowy konkurs na najlepszego użytkownika obiektów zabytkowych. Podobnie jak w tym samym czasie wprowadzony konkurs na najlepsze

prace naukowe i projektowe w naszej dziedzinie, wzbogaca on formy ratowania zabytków, pozwala na rozszerzenie kręgów czynnych opiekunów. Na ile to sprawa niebagatelna, widać, gdy uprzytomnimy sobie, że niektóre grupy obiektów, jak np. historyczne parki i cmentarze, mają małe szanse na przetrwanie bez społecznego działania. Jakże może być ono skuteczne pokazuje w stosunku do zbliżonej grupy zabytków działalność Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Stąd też w wytycznych programu specjalny nacisk położony został na formy społecznej opieki nad zabytkami. W działalności konserwatorskiej samo docenianie zabytków nie oznacza powszechnego rozumienia ich potrzeb, nie eliminuje trudności w zabiegach o ich utrzymanie. Dlatego napotykać przeciwstawne postawy powinniśmy jako zasadę przyjmować nie „pokonywanie”, lecz „jednanie” wszystkich tych, którzy na losach zabytków mogą zaważyć.

dr Bohdan Rymaszewski
Ministerstwo Kultury i Sztuki
Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków
Warszawa

TRENDS IN THE PROTECTION OF HISTORIC MONUMENTS IN POLAND

A popularization and publicistic campaign to protect historic monuments in Poland is carried out on a large scale. The work done in the field of monuments' protection is now much bigger than ever before, although one could think otherwise when considering critical opinions found in press, television and radio. The thing is that in previous years publicists aimed at displaying achievements and not criticism. Moreover, the subject of conservators' interest has been extremely broadened to include objects dating from the second half of the 19th century and the beginnings of the 20th, and even from the inter-war period. An intensified rate of building in Poland, and also a great increase in new space automatically changes quantitative relations between „the new” and „the old”. An impetus of modern investments creates occasional collisions when modernness enters protected zones, and because of that it is necessary to deviate from passive protection, based on a ban only, in favour of active protection characterized by solutions offered. This requires a close link between thinking and humanistic and technical knowledge. Favourable conditions are being created by a fully formed all-Poland organizational system. It combines closely actions of the Ministry of Culture and Arts and other departments, Voivodship Conservators of Historic Monuments with museums, Workshops of Historic Monuments' Conservation, „Desa”, Centre of Monuments' Documentation and field Offices of Monuments' Research and Documentation. It also links research undertakings with practical ones carried out by higher schools, scientific and research institutes, museums, etc. A conducive role is played by a long-standing principle of regarding museums as links in monuments' protection working under special conditions. Following changes in an administrative division of the country there has occurred a marked increase in conservation services as well as a wider involvement of museums in works on protection. At present, there are in Poland 49 Voivodship Conservators of Historic Monuments, 5 Municipal and 36 Voivodship Offices of Monuments' Research and Documentation. Apart from that, four museum directors perform functions of conservation authorities with regard to architectonic complexes, folk culture, technology, etc. In 1976 the Conservator General initiated a country-wide programme of protecting cultural values and developing museums. Basing on guidelines set out by the Main Board of Museums and Historic Monuments' Protection, Voivodship Conservators of Monuments presented in 1977 their voivodship programmes. The programmes were then assessed by

Voivodship Councils of Cultural Values' Protection; in 1978 they will be confronted and made precise in regional and specialistic groups (e.g. those engaged in ethnographic parks, old-town complexes, monuments of water engineering, etc.).

In conservation practice each decision should be accompanied by a doubt whether we wish to display a historic monument in its old or present condition. It is not possible to set out one and univocal principle of procedure. Only to some extent it may be replaced by flexibility and a rule that values of any monument and its environment should be examined thoroughly prior to any physical undertaking. A programme of protection should also be treated as a principal guideline only, based on an assessment of the state of possession and a specification of probable possibilities of its use. One of the main interests of conservation services in Poland is a traditional care for old-town centres. A need to reconstruct whole complexes, born as a result of great devastations, brought about a cooperation between many specialists. The specific approach to programmes, based on broad studies, to mention only historic, archaeological or architectonic research works and closely linked with spatial development, gave rise to the principle of complexity, of which the „Polish conservation school” boasts. In the last two years it was possible to work out restoration programmes for more than 70 towns. The programmes were presented in 1977 at two all-Poland sessions at Rzeszów and Toruń. The hitherto experience shows that restoration programmes should be assessed from two points of view: functional and spatial, from both a historic and modern standpoint. Against a wide-spread opinion that all monuments have to be rebuilt and that a notion of „historic ruins” is only a condition of waiting for the next stage of execution, it is thought now to secure the so-called „premanent ruins”, provided that the condition of the object, i.e. devastation in per cent, or its age do not qualify it for restoration. Monuments of the history of technics are also covered by protection; there is even a programme of protecting technical monuments and developing relevant museology. A number of active protectors of monuments shows also an upward trend. A few-years-old campaign of appropriating historic buildings for rest houses, carried out already for a number of years, as well as the 1976 competition for the best user of historic building cultivate a sense of cultural needs in the society and contribute directly to increasing the interest of various social circles in the protection of historic buildings.